ORĘDOWNIK

Komisarjatu  **Plebiscytowego**

Nr. 25. **Bytom, 17 stycznia 1921.** **Rok II.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Karte legitymacyjne.

Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku przepisuje w artykule 34, że karty legitymacyjne czerwone służyć mają jako wykaz głosowania dla mieszkańców Górnego Śląska urodzonych na Górnym Śląsku.

Z tego przepisu wynika, jak wielką ważność będą miały czerwone karty legitymacyjne. Zaznaczam jednak, że posiadanie karty legitymacyjnej nie zwalnia nikogo z obowiązku przekonania się, czy jest wpisany na listę głosujących. Sama karta legitymacyjna nie uprawnia jeszcze do głosowania.

Osoby nie urodzone na Górnym Śląsku, ale tutaj zamieszkałe, mają otrzymać zielone karty legitymacyjnn. Te zielone karty legitymacyjne same nie będą służyły jako wykazy głosowania przy plebiscycie, tylko razem z wykazem głosowania wydanym przez Komitet Parytetyczny.

Osoby urodzone na Górnym Śląsku, ale tutaj niezamieszkałe, nie dostaną ani zielonych ani czerwonych kart legitymacyjnych, tylko osobny wykaz głosowania wystawiony przez Komitet Parytetyczny.

Wzywam wszystkie osoby liczące więcej niż lat 16, które się urodziły na górnośląskim terenie plebiscytowym i tutaj zamieszkują, wszystko jedno od jakiego czasu, ażeby natychmiast kazały sobie od zarządu gminy w której mieszkają, wystawić te czerwone karty legitymacyjne. Osoby te powinny uważać, aby karty legitymacyjne zgadzały się pod wszelkim względem z rzeczywistością. Imię i nazwisko musi być dokładnie wypisane, wzmianka,czy żonaty lub nieżonaty musi się zgadzać z prawdą. Data urodzenia i miejsce urodzenia musi być dokładnie podane, tak jak jest w rzeczywistości. Tak samo wzmianka o czasie pobytu na Górnym Śląsku musi się zgadzać z prawdą.

Urzędom gminnym nie wolno odmawiać wystawiania czerwonej karty legitymacyjnej Górnoślązakompowstańcom, którzy wrócili na Górny Śląsk, jak się to np. dzieje w Rozbarku.

Wzywamy wszystkie osoby, które zauważą, że Niegórnoślązacy są w posiadaniu czerwonej karty legitymacyjnej, ażeby natychmiast o tem doniosły Powiatowym Komitetom Plebiscytowym.

Wzywam wszystkie organizacje zawodowe, wszystkie związki i wszelkie inne korporacje, ażeby skontrolowały, czy ich członkowie Górnoślązacy i członkowie ich rodzin wystarali się o czerwoną kartę legitymacyjną. Jeżeli dotychczas tego nie uczynili, to proszę ich do tego zawezwać.

Wzywam wszystkie organizacje polskie, ażeby jaknajbaczniej uważały na sposób wystawiania kart legitymacyjnych przez urzędy gminne. O wszelkich brakach i nieregularnościach proszę natychmiast donieść Powiatowym Komitetom Plebiscytowym. Podać nazwiska i dowody!

Podobno już w niektórych miejscowościach Górnego Śląska, jak w Mysłowicach i w Bismarckhucie kwitnie handel kartami legitymacyjnemi. Proszę o takich wypadkach natychmiast donieść Powiatowemu Komitetowi Plebiscytowemu. Podać nazwisko i dowód!

Proszę uważać dokładnie na wystawienie **zielonych** kart legitymacyjnych przez urzędy gminne. Wzywam gminne Komitety Plebiscytowe, aby uważały na mieszkańców domów sypialnych, czy są zameldowani na policji, od którego czasu, czy już otrzymali zielone karty legitymacyjne, a przedewszystkiem, czy Komisje parytetyczne dla wystawienia kart legitymacyjnych zgodziły się na wydanie im takiej karty. Osoby nie zameldowane na policji nie powinny w żaden sposób dostać zielonej karty legitymacyjnej. Jeżeli ją mimo to mają, proszę o tem donieść zaraz Powiatowemu Komitetowi Plebiscytowemu. Podać nazwisko i dowód.

Osoby znane nam jako organizatorzy lub członkowie niemieckich bojówek po większej części, jak stwierdziliśmy nie są zameldowane na policji a już posiadają kartę legitymacyjną, nie tylko zieloną, ale nawet czerwoną, chociaż z Górnego Śląska nie pochodzą.

Wzywam was wszystkich, kochani rodacy, do jaknajsumienniejszej współpracy przy kontroli nad wystawianiem kart legitymacyjnych! Tylko takim sposobem uda nam się przeprowadzić wydalenie członków niemieckich bojówek z górnośląskiego terenu plebiscytowego. Tylko takim sposobem, jeżeli każdy z was i wszyscy razem pomożecie nam w tej pracy, możemy się zabezpieczyć, ażeby osoby nieurodzone

na Górnym Śląsku i nieuprawnione do głosowania nie dostały się na listę wyborczą za pomocą sfałszowanych kart legitymacyjnych.

Bytom, dnia 11. stycznia 1921 r.

Polski Komisarjat Plebiscytowy.

Wojciech Korfanty.

Kolegjalne zarządy gminne.

Według paragrafu 74 pruskiej ustawy o gminach wiejskich (Landgemeindeordnung) stoi na czele gminy wiejskiej sołtys. Sołtysowi dodani są do boku dwaj ławnicy (urzędowi, przysięgli), którzy mu mają pomagać w pracach urzędowych i zastępować go, jeżeli sam nie może wypełniać swoich obowiązków. Przez statut lokalny liczba ławników może zostać podwyższoną aż do 6 najwyżej.

W większych gminach drogą statutu lokalnego może zostać zaprowadzony kolegjalny zarząd gminny, składający się z sołtysa i ławników. U nas na Górnym Śląsku mamy nieomal w wszystkich gminach wiejskich zarząd gminny nie kolegjalny. Sołtys sam jeden załatwia wszystkie sprawy bieżące i prowadzi zarząd gminy stosownie do szczegółowych przepisów paragrafu 88 i następnych pruskiej ustawy o gminach wiejskich. Ławnicy, których gminy nasze mają zwykle tylko po dwuch tylko mu w niektórych sprawach pomagają i zastępują. Taki ustrój zarządu gminnego nazywa się biurokratyczny. Zupełnie inaczej pracuje kolegjalny zarząd gminny. Tutaj ławnicy razem ze sołtysem tworzą kolegjum czyli urząd złożony z kilku osób, które spólnie i razem pracują i rozstrzygają. Sołtys w takich gminach jest tylko „pierwszym" pomiędzy równymi" (primus inter pares) i załatwia sam tylko sprawy bieżące, w których nie potrzeba nic rozstrzygać lub decydować. Jeżeli zachodzą jakieś sprawy ważniejsze, których na podstawie istniejących już przepisów lub powziętych uchwał załatwić nie można, tylko trzeba zadecydować w tym lub owym kierunku, to wtenczas musi sołtys razem z ławnikami się naradzać, a rozstrzyga większość głosów całego kolegjum.

Z tego wynika, jak ważnem jest dla gmin zaprowadzenie kolegjalnego zarządu gminnego. Przecież z góry przyznać trzeba, że jeżeli więcej osób rozważa nad jakąś sprawą i rozstrzyga o niej to wtenczas taka praca daje więcej gwarancji, że rozstrzygnięcie będzie sprawiedliwe dla stron i korzystne dla gminy. Odwrotnie jeżeli tylko jedna osoba decyduje, to wtenczas załatwienie sprawy nieraz może zależeć od osobistego zapatrywania urzędnika lub też nawet od jego dobrego lub złego humoru.

Naturalnie można też podnosić różne zarzuty przeciwko kolegjalnym zarządom gminnym. Jednem z takich zarzutów jest ten, że w gminach, które mają kolegjalny zarząd gminny, może się zmniejszyć u sołtysa poczucie obowiązkowości, gdyż sołtys nie ponosi odpowiedzialności za swoją czynność sam, lecz razem z całem kolegjum. Drugi zarzut podnoszony przeciwko kolegjalnym zarządom gminnym opiera się na twierdzeniu, że przy kolegjalnym ustroju zarządu gminnego sołtys stara się zwalić największą część pracy z siebie na ławników, przydzielając im tak zwane decernaty a zostawiając dla siebie tylko sprawy bieżące, najdrobniejsze i najłatwiejsze.

Oba te zarzuty nie są uzasadnione. Właśnie przy kolegjalnem załatwianiu spraw gminnych przez sołtysa razem z ławnikami, ławnicy mają możność obserwowania działalności sołtysa. Tutaj właśnie najprędzej spostrzedz mogą, czy pracuje sumiennie i czy liczy się z odpowiedzialnością, jaka ciąży nad nim przy sprawowaniu urzędu sołtysa. Na wspólnych posiedzeniach kolegjalnych zarządów gminnych często będzie mowa o wielkiej odpowiedzialności, jaka spotkać może gminę lub raczej zarząd gminny, jeżeli w tej lub w owej sprawie zapadnie niesłuszna lub niesprawiedliwa decyzja. Przy takich dyskusjach ławnicy, należący do kolegjum, łatwo mogą się przekonać, jak pojmuje sołtys zasady obowiązkowości.

Ale i druga obawa, żeby sołtys mógł się usuwać od pracy, nie wchodzi w rachubę. Nie tylko w gminach które mają kolegjalny zarząd gminny, może sołtys przydzielać ławnikom pewne katygorje spraw do załatwienia czyli wyznaczać im tak zwane decernaty, owszem i w gminach z biurokratycznym zarządem może sołtys tak się urządzić. Przecież jak w paragrafie 74 ustawy o gminach wiejskich wyraźnie stoi, ławnicy powinni pomagać sołtysowi w jego pracy urzędowej. Dlatego niech się też nigdy od tej pracy nie usuwają. Niech przyjmą ten lub ów „decernat" i niech przez sumienną pracę od w odnośnym dziale administracji gminnej czyli w „decernacie" pracują jaknajsumienniej, ażeby w ten sposób pokazać swoim wyborcom, że się na nich nie pomylili, darząc ich swoim zaufaniem. Przy obejmowaniu takiego decernatu powinni atoli ławnicy uważać, ażeby im sołtys nie oddawał za wielkiego działu spraw do załatwienia. Sołtysowi zawsze jeszcze powinno tyle spraw pozostać, żeby cały swój czas poświęcał pracy dla dobra gminy, która go opłaca. Ławnik, który pracą zawodową musi zarabiać na swoje utrzymanie i na swoją rodzinę, nie może każdy dzień poświęcać całego szeregu godzin na załatwianie spraw gminnych, ażeby przez to ująć pracy sołtysowi. W zasadzie praca ławnika w zarządzie gminnym przez objęcie pewnego decernatu jest bezpłatną, atoli gmina może im płacić za tę pracę pewne odszkodowanie stosowne.

Gminy liczące więcej niż 3 000 mieszkańców, uprawnione są według paragrafu 75 pruskiej ustawy o gminach wiejskich (Landgemeindeordnung) do ustanowienia płatnego sołtysa. Według tegoż paragrafu mogą większe gminy, o ile tego wymaga zakres i rodzaj spraw administracji gminnej, uchwalić drogą statutu lokalnego za zgodą ministra spraw wewnętrznych, że gmina ustanawia jednego lub dwuch ławników płatnych. Przeważna liczba

gmin wiejskich obwodu przemysłowego skorzystała z tych praw i ma płatnego sołtysa i jednego albo dwuch płatnych ławników. Oprócz tego jeszcze sołtys przydziela niepłatnym ławnikom decernaty do opracowania. Wszystkie te urządzenia: płatny sołtys, płatni ławnicy i opracowywanie przez niepłatnych ławników, absolutnie jeszcze nie tworzą kolegjalnego zarządu gminnego.

Kempka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Agitacja za pomocą gazet.

Od chwili przyznania Górnemu Śląskowi plebiscytu przez komisję pokojową państw koalicyjnych w roku 1918 toczy się na Górnym Śląsku ostra walka o pozyskanie głosów ludności w dniu głosowania. O głosy ludu walczą Polacy, walczą Niemcy. Walka nie ustawa ani na chwilę. Cały Górny Śląsk to jeden obóz wojowniczy. Walka toczy się w warsztatach pracy, w oberżach, kawiarniach, na ulicy, w pociągach i tramwajach, w redakcjach gazet, nawet w kółkach rodzinnych. Można śmiało powiedzieć, że większa część ludności już jest zdecydowaną za kim w dniu plebiscytu będzie głosować: za Polską lub za Niemcami. Ale wielki odłam górnośląskiej ludności obecnie jeszcze wciąż się waha, mając do wyboru głosować za Polską lub za państwem niemieckiem — znajduje się więc „między młotem a kowadłem!"

Do tych chwiejnych ludzi trzeba się zabrać z podwójną energją, aby ich pozyskać dla Polski. Doświadczenie uczy, że ci chwiejni nie są z przekonania ani Polakami ani Niemcami, narodowość jest im rzeczą obojętną, głównym argumentem u nich to korzyść gospodarcza. Będą głosować za Polską, jeśli będą przekonani, że w tem państwie będą mieli większe dochody a mniejsze ciężary podatkowe, będą głosować za Niemcami, jeśli naodwrót przekonają się, że pod panowaniem niemieckiem mieć będą większe zyski materjalne.

Aby pozyskać tych chwiejnych dla Polski trzeba mieć odpowiedni materjał pod ręką, a więc broszury i gazety. Ponieważ w okręgu przemysłowym rozchodzi się w tym wypadku przeważnie o ludzi mówiących po niemiecku, rozszerzać należy gazety polskie pisane po niemiecku jak „Oberschlesische Grenzzeitung", „Oberschlesische Post" i „Kreuzburger Zeitung". Niech każdy Polak, który ma znajomego lub sąsiada Niemca, a wie że nie czyta żadnej z wyżej wymienionych gazet, lecz pisma niemieckie jak „Morgenpost", „Kattowitzer Zeitung", „Wanderer", „Oberschl. Kurier" itd. — niech dopilnuje, aby ów chwiejny i zgermanizowany rodak zaabonował sobie „Grenzzeitung" lub inną gazetę polską pisaną po niemiecku. Jesteśmy przekonani, że każdy taki chwiejny Górnoślązak będzie głosować za Polską, jeżeli chociaż przez 4 tygodnie będzie czytał np. „Grenzzeitung" lub „Oberschl. Post". Gazety te bowiem bardzo dobitnie i szeroko piszą o korzyściach gospodarczych, jakie mieć będą w państwie polskiem Górnoślązacy wszystkich zawodów, a naodwrót o stratach — jeśli Górny Śląsk zostanie przy Niemczech.

Każdy, kto zyska jednego chwiejnego do zaabonowania „Grenzzeitung" lub „Oberschl. Post", może być przekonanym, że uratował jeden głos dla Polski, że przeciągnął jednego chwiejnego dla polskiej sprawy. A jeżeli ów chwiejny ma dorosłe dzieci, co również głosować będą, to pozyskał kilka głosów.

Agitacja tego rodzaju jest tak ważną, że zabrać powinien się do niej natychmiast każdy Polak, któremu dobro sprawy polskiej i zwycięstwo nasze leży na sercu. Należy takiemu chwiejnemu rodakowi wytłumaczyć, że niech zaabonuje sobie „Grenzzeitung" na próbę, bo przecież nic na tem nie straci. A skoro zaabonował, to gazeta ta zrobi swoje, przekona go, pozyska dla Polski. Rozpoczynać należy z tą agitacją natychmiast, aby miesiąc luty przyniósł polskim gazetom pisanym po niemiecku dziesiątki tysięcy nowych abonentów. Sprawa tępienia pism hakatystycznych nigdy nie była rzeczą tak ważną jak w chwili obecnej, kiedy się ważą losy Górnego Śląska. Każdy z nas, kto przeczytał górnośląską gazetę hakatystyczną, przyznać musi, że jest ona prawdziwą trucizną dla tych licznych chwiejnych, nie zdecydowanych Górnoślązaków. Wszystkich tych, co są wtłoczeni między młot a kowadło, wyrwać może z tego położenia jedynie gazeta polska. Dalej więc pracownicy plebiscytowi do agitacji! Zachęcajcie Waszych znajomych, aby ci starali się pozyskać swego sąsiada, znajomego lub towarzysza pracy do abonowania gazet polskich pisanych po niemiecku, jeżeli dotychczas czytają pisma hakatystyczne. Po wsiach należy rozwinąć szeroką agitację za pismami polskiemi wśród naszych rolników, którzy w wielkiej części żadnych gazet polskich nie czytają — lecz czerpią swą oświatę plebiscytową z mów agitatorów niemieckich lub z obrzydliwego „Dzwonu", „Woli Ludu", „Kraju Górnośląskiego", a więc gazet, które są prawdziwą trucizną dla wszystkich tych, co dotychczas żadnych gazet polskich nie czytali.

Wzywamy też wszystkich naszych rodaków, którzy mają przodujące stanowiska po wsiach i wpływ w gminie, aby agitatorom tych gazet uniemożliwiali roznoszenie swych gazet obrzydliwych po wsi. W jaki sposób to uczynią, jest ich sprawą, rady odpowiedniej tutaj udzielić nie możemy. Ale postąpić należy z takim kolporterem i płatnym agitatorem tak, by na drugi raz z gazetami do wioski przybyć się nie odważył.

Najnowsze przejawy życia gospodarczego w Francji.

Zmiany jakie dokonują się obecnie w życiu gospodarczem wszystkich narodów kontynentu są tak znamienne, że nie można nad niemi przejść do porządku dziennego. Kwestja ta nabiera aktualności, ze względu na fakt, że i u nas analogiczne prądy nurtują. Pod powyższym tytułem napisał p. A. Merlot, dyrektor izby handlowej francusko-polskiej kilka cennych uwag, które w tłumaczeniu podajemy:

W ostatnich czasach wiele mówiono we Francji i innych krajach o „vague de baisse".

Niektóre organizacje społeczne oraz poważniejsze dzienniki w celu wzmożenia tego ruchu podniecały spożywców do ograniczenia, a nawet do zupełnego powstrzymania się od zakupów, widziano nawet na murach Paryża i pewnych miast prowincjonalnych afisze, zachęcające do przyjęcia tego stanowiska wyczekującego. Pod wpływem tych rad handel detaliczny, a tym samem i hurt jak również produkcja przeżyły kryzys, a w szczególności przemysł i handel obuwia, wykwintnych ubiorów i mebli — silnie to odczuły. Jest rzeczą niezaprzeczoną, iż odbiorcy wskutek tego stali się mniej liczni w tych poszczególnych branżach gospodarki społecznej i użalania się były dość gwałtowne.

Pomimo wysiłków, pomimo że bezrobocie spożywców było dość znaczne, nie można powiedzieć, aby ceny obniżały się w znacznym stosunku; niewątpliwie niektórzy fabrykanci i kupcy mogli zgodzić się na pewne ustępstwa, ażeby sprzedać nagromadzone zapasy, lecz wogóle cena artykułów fabrycznych i produktów spożywczych pozostała prawie niezmieniona.

Różne są przyczyny tego stanu rzeczy: w pierwszym rzędzie wysokie zarobki, których spadek wywołać jest rzeczą trudną; zresztą trzeba sobie uprzytomnić, iż powiększanie płacy zarobkowej nie jest proporcjonalnie do zwiększania się kosztów utrzymania. W rzeczywistości obliczają, iż cena hurtowa 45 artykułów spożywczych i przemysłowych we Francji zamiast 100 (liczby podstawowej roku 1914) wynosiła kolejno:

503 w czerwcu 1920, — 562 w maju, — 600 w kwietniu, — 566 w marcu, — 533 w lutym, — 497 w styczniu, — 432 w grudniu 1919, — 356 w czerwcu, — 355 w styczniu, — 360 w grudniu 1918, — 344 w czerwcu, — 273 w lipcu 1917 r., — 188 w lipcu 1916, — 143 w lipcu 1915 roku.

Zresztą od pewnego czasu daje się zauważyć, iż cena większości towarów znacznie się podwyższyła. Tymczasem płace zarobkowe nie doznały oczywiście tej proporcjonalnej zwyżki, zazwyczaj się one podwoiły, potroiły, pensje urzędnicze jednak wzrosły tylko podwójnie. To też opinja ogólna jest taka, że gdyby nastąpiła nawet znaczna zniżka cen towarów, to siła kupcza płacy zarobkowej pozostawałaby daleką od swego poziomu przedwojennego.

Druga przyczyna ciągłej drożyzny tkwi w fakcie, że bądź w okolicach spustoszonych przez nieprzyjaciela, bądź w krajach niedotkniętych wojną, daje się odczuwać bardzo znaczny niedobór towarów wszelkiego rodzaju; z chwilą gdy nieznaczna zniżka cen jest odczuwana, daje się zauważyć ogromny napływ odbiorców, który wystarczy, aby ceny podskoczyły do dawnego poziomu.

Wypływa to z natury samego odbiorcy, przynajmniej we Francji, gdzie utrzymanie w karności spożywców nie może być tak swobodnie i łatwo osiągnięte jak np. w Ameryce. Klasa mieszczańska zachowała swoje stare zwyczaje tradycyjne, często ośmieszane i ironizowane niemniej jednak godne szacunku i cenne, przyzwyczajenie do ładu i oszczędności, jest ona jednak bez wątpienia w narodzie klasą społeczną najmniej bogatą, żyjącą z dochodów niezmienionych albo korzystającą z nieznacznej podwyżki (renty, honorarja lekarzy, adwokatów etc., pensje urzędnicze), przeciwnie, klasa robotnicza i ci t. z. „Nowi bogacze" mają nadmierne przyzwyczajenia roztrzutności.

Wreszcie podczas roku bieżącego, a szczególnie z chwilą ukazania się prawa z dnia 16-go czerwca r. b. Francja nałożyła na siebie dość znaczny wysiłek fiskalny, którego skutki dają się już odczuwać; nie wnikając w szczegóły ofiar, na które naród się zgodził. Podkreślimy, iż nowy system fiskalny podniósł podatki, przypadające na każdego mieszkańca do cyfry 574 franków na głowę, podczas kiedy ten podatek w 1913 r. wynosił zaledwie 129 franków na głowę. Taksy, nałożone na powiększenie się majątku, doznały powiększenia przeszło — 370%. Z drugiej strony podniesiono w stosunku przekraczającym 100% rzeczy tak pierwszorzędnej wagi, jak cenę chleba, taryfę kolejową, taryfę pocztową i t. p. Niewątpliwie rząd francuski, szczególniej od miesiąca, żywo zajmuje się zagadnieniem drożyzny; to podwojenie przezorności z tej strony udawadnia nam zresztą, iż niebezpieczeństwo dalekie od zmniejszenia się. Przeciwnie ma tendencję przyjęcia większych rozmiarów.

Lecz jakie kroki zaproponowała albo przyjęła Rada kompetentnych ministrów? Wzmożenie rybołóstwa i dowozu ryb, rozpowszechnienie i popularyzowanie mięsa mrożonego, przyjęcie dni i nawet tygodni bez mięsa, i t. p. wszystkie przedsięwzięcia mniej trafne i szczęśliwe, a niezbyt w skutkach swych owocne.

Rząd francuski jednak przyjął decyzję pierworzędniej wagi: obniżył cenę koksu z 250 fr. na 165 fr. za tonę. Nie będziemy jednak zastanawiali się nad tem, czy ta zniżka jest rzeczywistą i czy ona będzie skompensowaną wskutek równomiernego rozdziału tej zniżki ceny. Jest jednak rzeczą pewną, iż ceny różnych artykułów metalowych znacznie spadły.

Widzimy więc z jednej strony szanse zwyżki, które wyliczyliśmy powyżej i do których należy dodać zbiór tegoroczny, który zawiódł przewidywania, z drugiej poważne perspektywy zniżki, pomiędzy które-

mi wymienimy prawdopodobne polepszenie produkcji faworyzowanej przez panujący obecnie we Francji prąd społeczny, dążący do unormowania stosunków, przez zwiększającą się z dniem każdym odbudowę okolic kraju, zniszczonych wojną, przez obfitość i różnorodność surowców, a w szczególności: potażu, rud żelaznych, fosforytów i t. d.

Jesteśmy osobiście zdania, że pominąwszy wypadki nieprzewidziane, orjentacja ruchu handlowego jest skierowana ku zniżce powolnej, zgodnie zresztą z interesami ekonomicznemi kraju, gdyż wszelkie przyśpieszenie może spowodować więcej zamieszania niż mieć wpływ łagodzący na stan rzeczy.

W każdym bądź razie chodzi tutaj tylko o niedaleką przyszłość, gdyż chwila obecna nie urzeczywistni już powyższych przesłanek.

Polacy amerykańscy do Górnoślązaków.

Polacy, zamieszkali w parafji św. Michała Archanioła w Glen Lyon, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zebrani na wiecu, celem wypowiedzenia się w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, powzięli następującą rezolucję:

„Przesyłamy braciom naszym Górnoślązakom, gotującym się do plebiscytu, najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy szczerego podziwu oraz wdzięczności za ich wytrwałość w walce o zagrożone prawa. Zaklinamy też rodaków na Górnym Śląsku, aby w walce swej o prawa Ojczyzny naszej nie osłabli ani na chwilę, aby nie dopuścili do tryumfu wrogów naszego narodu.

W chwili tej przeznaczeń jesteśmy z wami całem sercem i duszą i prosimy was, abyście aż do końca wypełnili swój obowiązek święty względem polskiej ziemi i polskiego ludu, a zaręczamy wam, że pomoc naszą najserdeczniejszą mieć będziecie aż do pełnego zwycięstwa.

Głosujcie wszyscy za przyłączeniem Śląska Górnego do Rzeczypospolitej polskiej.

W Glen. Lyon, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Za obecnych: Ks. Franciszek Grzywacz, proboszcz, Piotr Zydanowicz, prez., Jakób Zarzycki, sekr., Jan Kamionka, Józef Grzonka".

Do pracowników plebiscytowych.

Regulamin plebiscytowy został już ogłoszony, a w krótkim zapewnie czasie Komisja Międzysojusznicza i Plebiscytowa ogłosi dzień głosowania na Górnym Śląsku.

Wiemy wszyscy co to znaczy, wiemy przedewszystkiem my pracownicy plebiscytowi! Zadaniem naszem jest uczynić wszystko, aby Górny Śląsk złączyć z Rzeczypospolitą, by Polska stała się naprawdę „Wielkiem Mocarstwem." Przez przyłączenie naszej dzielnicy piastowskiej z jej hutami i kopalniami, z jej ogromnem bogactwem, wyniesiemy Polskę rzeczywiście na przodujące wśród narodów i państw europejskich stanowisko.

Wiemy więc, co plebiscyt oznacza. A cośmy już uczynili dla zwycięskiego dla Polski plebiscytu — my pracownicy plebiscytowi? Cośmy uczynili? Uczyniliśmy już bardzo wiele, aby Górny Śląsk złączyć z Rzeszpospolitą i uczynić „Polskę Wielkiem Mocarstwem."

Obecnie, kiedy lada dzień spodziewać się należy ogłoszenia terminu głosowania, pracować musimy z podwójną siłą. Cały naród polski pokłada nadzieje w górnośląskich pracownikach plebiscytowych. W rękach komisarza p. Korfantego i jego współpracowników leżą nieomal losy Górnego Śląska. Zadaniem pracowników plebiscytowych jest przygotować lud górnośląski do głosowania tak, aby po walnej bitwie w dniu głosowania świetne zwycięstwo polskie radosną fanfarą zostało obwieszczone na cztery strony świata.

Plebiscyt niedaleki, chwila walnej rozprawy z Krzyżakiem się zbliża... Zadaniem naszem — pracownicy plebiscytowi — w tej ostatniej chwili przedwojennej jest podnieść ten nasz lud górnośląski do wielkości i siły olbrzyma, aby w dniu tym tak ważnym zgniótł Niemców na miazgę.

W nas jest nadzieja Polski, na nas patrzą ziomkowie wszystkich dzielnic Polski, patrzy lud górnośląski, spodziewając się tęgiego przewodnictwa od nas. Zabierzmy się przeto rączo do pracy, oświecajmy nasz lud, usuwajmy bezwzględnie wszystkie przeszkody, wyrywajmy, tępmy z korzeniem wszystkie trujące, judaszowskie grzyby wyrosłe za pruskie pieniądze na terenie plebiscytowym, zdeptajmy wszystkich tych, co pracują na korzyść dla Niemców w dniu plebiscytu.

Kiedyś, kiedyś po plebiscycie, może za wiele lat, gdy włosy nasze już siwe będą i gdy oczy nasze patrzeć będą, że Polska jest naprawdę „Wielkiem Mocarstwem" przez złączenie Górnego Śląska z Polską, uczuwać będziemy błogie zadowolenie, że wyrosła ona na to przodujące wśród państw i narodów europejskich stanowisko przez naszą sumienną pracę plebiscytową na naszym rodzinnym, polskim Górnym Śląsku.

O miłości Ojczyzny.

Partjotyzm jest główną spójnią społeczeństwa. Zniweczyć to czucie to znaczy zabić samodzielność organizmu narodowego i dopomóc do pochłonięcia go przez inne otaczające organizmy. Głosić wyrzeczenie się patrjotyzmu jest to zachęcać do samobójstwa. U silnych, niepodległych narodów głosy takie nie mogą mieć żadnego szkodliwego znaczenia; ale w organizmach słabych, zdławionych obcą przemocą, są one odgłosem rozpaczy, niemocy, zniechęcenia i wzniecają dokoła podobneż uczucia.

Egoizm nie tamuje uczucia patrjotycznego, ani też uczucie patrjotyczne nie sprzeciwia się miłości całej ludzkości. Już manifest demokratyczny z 1836 roku powiadał: „Przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla ludzkości". Tylko sobkostwo, to jest gruby i wyłączny egoizm, nic nie widzi prócz własnych najbliższych interesów; tylko ślepy i nierozumny patrjotyzm ogólnoludzkiej wspólności zrozumieć nie może. Przeciwnie, im więcej człowiek ma w sobie moralno-umysłowych zasobów, tem goręcej jednoczy się ze sprawą całego narodu; im większe są siły

duchowe narodu, tem żywiej obchodzi go sprawa całej ludzkości.

Im więcej jednostki czują się wolnemi w organizmie społecznym, im równiejszy jest pomiędzy niemi podział tych korzyści, które zapewnia społeczeństwo, tem silniejszem być musi ich patrjotyczne uczucie.

(Urywek z dzieła Bolesława Limanowskiego „Patrjotyzm i socjalizm").

O nadaniu ziemi żołnierzom.

Wobec niesłychanych kłamstw górnośląskich gazet niemieckich, jakoby Polska nie troszczyła się o byłych żołnierzy polskich umieszczamy poniżej ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego. Pracowników naszych upraszamy, ażeby odnośną ustawę wykorzystali odpowiednio na wiecach i zebraniach publicznych oraz posiedzeniach towarzystw ze względu na to, iż wielu Górnoślązaków służyło w armii polskiej. Fakt, że Górnoślązacy inwalidzi wojenni mieć będą w Polsce te same prawa co żołnierze armii polskiej, powinni także o poniższej uchwale się dowiedzieć.

* * *

Dnia 17 grudnia 1920 uchwalił Sejm następującą ustawę:

Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 roku o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego.

Art. 1.

Żołnierze wojska polskiego, którzy bronili granic Ojczyzny, mogą otrzymać ziemię na własność z zapasu, utworzonego z mocy ustawy z dnia 17 grudnia „o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczpospolitej Polskiej" na zasadach, wyłożonych w następujących artykułach.

Art. 2.

Do otrzymania ziemi darmo są uprawnieni:

a) inwalidzi i żołnierze wojska polskiego, którzy szczególniej się odznaczyli;

b) żołnierze, którzy dobrowolnie do wojska polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową.

Art. 3.

Wszyscy inni inwalidzi oraz żołnierze uzdolnieni do pracy na roli, mogą w miarę rozporządzalnego zapasu otrzymać ziemię opłatnie.

Art. 4.

Od nabycia ziemi (art. 2 i 3) wyłączeni są żołnierze:

a) karani za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego;

b) karani za zbrodnię dezercji;

c) pociągnięci do odpowiedzialności karnej za roztrwonienie dobra państwowego do czasu uprawomocnienia wyroku uniewinniającego;

d) którzy przekroczyli przepisy o demobilizacji;

e) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

Art. 5.

Rozmiar nadanego poszczególnemu żołnierzowi działku winien obejmować przestrzeń, wystarczającą dla prowadzenia samodzielnego gospodarstwa, nie może jednak przekraczać 45 ha, łącznie z ziemią dotychczas posiadaną przez żołnierza.

Grupy żołnierzy, zrzeszone w spółki ziemskie, na zasadach, które ustali Główny Urząd Ziemski w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, mogą otrzymywać ziemię dla późniejszego jej podziału w ilości nie przekraczającej 45 ha na każdego członka spółki.

Art. 6.

Żołnierz, któremu ziemia została nadaną, a który, lub którego rodzina nie osiedli się w terminie rocznym, lub, osiedliwszy się, nie zagospodaruje się w terminie trzyletnim od daty nadania, może być z nadanego gruntu w drodze administracyjnej, na podstawie uchwały Komitetu Nadawczego, usunięty, przyczem własność gruntu powraca do Państwa dla dyspozycji Komitetów Nadawczych, względnie Głównego Urzędu Ziemskiego.

Art. 7.

Wysokość opłaty za grunta, nabyte przez żołnierzy na zasadzie art. 3, określona będzie w wartości 30 do 100 kg. żyta za ha rocznie, a spłacana w gotówce na rzecz Państwa przez okres 30-letni, poczawszy od 5 roku po nadaniu, w ratach półrocznych z dołu; jednakże na wniosek nabywcy może być w terminie krótszym spłacona.

Art. 8.

Państwo Polskie w miarę możności przyjdzie z niezbędną, w naturze lub w gotówce, pomocą do zagospodarowania gruntów, otrzymanych przez poszczególnych żołnierzy, lub przez spółki.

Na ten cel przeznacza się:

1) część, pochodzącego z demobilizacji wojska, inwentarza żywego i martwego, którą ustali Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych;

2) materjał budowlany w ilości nie przekraczającej 80 m³ na gospodarstwo na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe;

3) dwa miljardy marek do dyspozycji Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych na udzielenie kredytu żołnierzom w gotówce, lub w narzędziach rolniczych, zboża do siewu itd.;

Z bezpłatnej pomocy Państwa, wymienionej w p. 1 i 2 niniejszego artykułu, mogą korzystać tylko osoby, podpadające pod art. 2, a nie posiadające środków do opłatnego nabycia; z bezpłatnej zaś pomocy, wymienionej w p. 2 niniejszego artykułu, korzystać również mogą osoby, podpadające pod art. 3, a nie posiadające środków do nabycia opłatnego.

Art. 9.

Kwalifikowanie żołnierzy, określanie ich uprawnień do opłatnego lub bezpłatnego otrzymania ziemi — uskuteczniają władze wojskowe.

Art. 10.

Gospodarstwa, utworzone na mocy niniejszej ustawy, nie mogą być dzielone, ani sprzedawane bez zezwolenia Urzędów Ziemskich, przed upływem 25 lat od daty ich nabycia. Wszelkie umowy, wbrew postanowieniu temu zawarte, są nieważne. O nieważności orzekają sądy na skutek powództwa Okręgowych Urzędów Ziemskich, a do czasu ich utworzenia — powiatowych Komitetów Nadawczych.

Art. 11.

Do przeprowadzenia nadania ziemi żołnierzom powołuje się powiatowe Komitety Nadawcze, utworzone na zasadzie art. 7 ustawy o przyjęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczpospolitej Polskiej.

Od orzeczeń Powiatowych Komitetów Nadawczych, w sprawach wynikających z zastosowania ustawy niniejszej, niema odwołania.

Art. 12.

Ministerstwo Spraw Wojskowych i oddziały wojskowe (Dywizje, Brygady jazdy itp.) mają obowiązek współdziałania z Głównym Urzędem Ziemskim w technicznym rozdziale ziemi między poszczególnych żołnierzy w ra-

mach przepisów wykonawczych do niniejszej ustawy i pod kierownictwem i kontrolą Powiatowych Komitetów Nadawczych, względnie innych organów Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministerstwa Rolnictwa.

* * *

Wykonanie powyższej ustawy powierzone zostało Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego i odnośnym Ministerstwom Rzeczpospolitej.

W agitacji plebiscytowej wśród ludu naszego szczególnie zwracać należy uwagę o nadaniu ziemi żołnierzom. Gdy Górny Śląsk złączony zostanie z Polską, o czem ani chwili nie wątpimy, inwalidzi górnośląscy zostaną bogato obdarzeni ziemią, bo wtenczas rozpocznie się na Górnym Śląsku parcelacja wielkich obszarów ziemskich na mocy polskiej reformy rolnej.

Wiadomości bieżące.

„Kraj górnośląski“. Niemcy wydali znowu nową gazetę fanfarowo nastrojoną przeciwko Polsce, by lud górnośląski ogłupiać i pozyskać dla Niemiec ze względu na zbliżający się plebiscyt. Widocznie za mało zdziałał dotychczas w tym kierunku cudowny „Dzwon“, co zawieszony na wieży „katolickich“ braci Wenske w Katowicach przy ulicy Stawowej wydzwania niesłychane kłamstwa i oszczerstwa o Polsce, za mało zdziałała „Wola Ludu“ obrzydliwa spuścizna smutnej pamięci zdrajcy Teofila Kupki. W święto Trzech Króli wyszła z tłoczni hakatystycznej „Volksstimme“ w Gliwicach nowa gazeta niemiecka pisana po polsku pod tytułem **„Kraj górnośląski“.** Wzywamy wszystkich Polaków, aby na zebraniach polskich towarzystw i wiecach policznych ostrzegali lud nasz przed obonowaniem tego nowego antypolskiego pisma.

Wiec Górnośląski w Zakopanem. Na początku stycznia odbyło się w Zakopanem w sali Sokoła zebranie ludności miejscowej w sprawie górnośląskiej. W zebraniu, któremu przewodniczył prezes Sokoła Krobicki, wzięło udział przeszło tysiąc górali, oraz przedstawiciel gminy i komisarjatu plebiscytowego. Przemówienia wygłosili naczelnik gminy p. Kozłowski i p. Sokołowski z Bytomia, poczem zebranie uchwaliło wysłać do posła Korfantego następujący telegram: „Obywatele Zakopanego, zebrani na uroczystości opłatka w sali Sokoła ślą wyrazy czci braciom śląskim, których za tydzień odwiedzą, by zadokumentować łączność Podhala ze Śląskiem, który jest, był i będzie częścią składową Polski“. Po wiecu zbierano składki na cele plebiscytowe. Na zebraniu uchwalono wysłać orkiestrę na Górny Śląsk, która już bawi u nas na Górnym Śląsku, by pokazać górnośląskiemu ludowi tańce, pieśni chóralne i muzykę Zakopanego.

Rozbrojenie a Górny Śląsk. Francuska gazeta „Petit Parisien“ ogłosiła dłuższy artykuł pod tytułem: „Rzeczywiste rozbrojenie Niemiec“, w którym kreśli rolę, jaką spełniały i spełniają jeszcze fabryki górnośląskie w wyposażeniu Niemców w materjał wojenny. Górny Śląsk, który już przed wojną był czynnym w przemyśle wojennym, i jest niezmiernie bogatym w węgiel, koks i rudy kruszcowe, stanie się najstraszniejszą podstawą wojenną. Wobec tego można w chwili obecnej, w której aktualną jest sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku, stwierdzić, że w razie pozostania tej prowincji przy Niemczech, zniszczony niemiecki materjał wojenny, będzie w jaknajkrótszym czasie uzupełniony. W końcu można tę sprawę także praktycznie osądzić i Francja nie powinna postawić w swój bilans polityczny z jednej strony możliwość pozostania Górnego Śląska przy Niemczech a z drugiej przyłączenia go do Polski.

Materjał wojenny Niemiec. Wedle sprawozdania Focha w sprawie rozbrojenia Niemiec, wydały one od czasu zawieszenia broni 41 000 armat, 30 000 rur do armat niezmontowanych, 163 000 karabinów i przeszło 2 miljony granatów ręcznych. Motory do aeroplanów, aeroplany i łodzie podwodne, wydane zostały prawie w zupełności.

Lwów wobec plebiscytu górnośląskiego. Tydzień plebiscytowy górnośląski we Lwowie rozpoczął się manifestacyjnem zebraniem w sali ratusza, które odbyło się po nabożeństwie pontyfikalnem w katedrze. Profesor uniwersytetu, dr. Romer, który obecnie wrócił z Górnego Śląska, wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji na Górnym Śląsku, stwierdzając, że Śląsk jest krajem tak polskim, że równie polskiego niema na świecie i wezwał społeczeństwo do wytężonej pracy w kilku bieżących tygodniach i do wielkiej ofiarności. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zaznaczono między innemi, że społeczeństwo polskie uzna plebiscyt w sprawie Górnego Śląska tylko o tyle, o ile głosowanie odbędzie się bez fałszów i nadużyć, dalej domaga się rezolucja odbycia plebiscytu w czasie jaknajkrótszym, wyraża hołd Korfantemu i jego współpracownikom, oraz wzywa całe społeczeństwo do ofiar, władze do energicznego działania, a młodzież do nieustannego pogotowia.

Niemcy są niezadowoleni z regulaminu plebiscytowego. Gazety niemieckie na Górnym Śląsku i w państwie niemieckiem są bardzo niezadowolone z ogłoszonego regulaminu plebiscytowego. Ustalenie terminu na 1 października 1920, jest zupełnie dowolne. Traktat pokojowy mówi wyraźnie, że wszyscy osiadli Górnoślązacy mają głosować w tej gminie, w której mają swoją siedzibę. Tak samo dowolnem jest postanowienie regulaminu głosowania, gdyż obwody wiejskie (Gutsbezirke), liczące mniej, niż 100 mieszkańców, mają mieć tę samą urnę wyborczą z gminą sąsiednią, a obwody wiejskie, liczące mniej, niż 60 osób nie mają ani partyjnego wydziału, ani własnych urn wyborczych i są pod względem uprawnieni do głosowania, przyłączone do gminy sąsiedniej. W wyraźnem przeciwieństwie do tego postanawia traktat pokojowy, że obszar głosowania ma być ustalony gminami, a mianowicie wedle większości w każdej gminie. — Biadania i protesty Niemców nic im nie pomogą. Psie głosy nie idą pod niebio

Rząd niemiecki a plebiscyt. Gazety niemieckie donoszą z Berlina, że rząd niemiecki obradował w czwartek i piątek nad odpowiedzią na ostatnią notę koalicji w sprawie głosowania na Górnym Śląsku. Wysłaną zostanie nota protestująca do rady ambasadorów. Odnośna depesza uprzedza jednak, że głosowanie emigrantów prawdopodobnie odbędzie się osobno, gdyż rząd niemiecki nie posiada skutecznych środków, aby temu zapobiedz. Opór bierny nie byłby tu wskazany.

Największy winowajca. Wiadomo, że były kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg zmarł na początku stycznia. Pisma francuskie surowo krytykowały jego działalność, nazywając go obok cesarza Wilhelma II największym winowajcą. — W „Echo de Paris“ pisze Pertinax z okazji śmierci Bethmanna Hollwega: „Im więcej bada się karjerę Bethmanna Hollwega, tem bardziej ustala się wrażenie, że tak w czasie wojny jak i w czasie pokoju nie rozumiał właściwie co się dzieje. Nie pojął on, że gospodarcze dążenia Niemiec i budowa wielkiej floty spotka się z oporem w Londynie. „Journal“ pisze, że Bethmann Hollweg, który zasłużył na najcięższą karę, jakby dla ironji losu, umarł spokojnie w swojem łóżku, po krótkiej chorobie. Jednakże będzie żył wiecznie przeklęty w historji ludzkości.

Obrońcy Niemiec. Petersburska „Prawda“ roztacza czułą opiekę nad narodem niemieckim, który Francja chce pognębić i trzymać w niewoli. Zdaniem gazety, burżuazja niemiecka nie posiada środków dostatecznych, aby się przeciwstawić najazdowi francuskiemu na okupowanych terytorjach, uczynić to będzie mógł jednak prole-

tarjat niemiecki, o ile zwróci się o pomoc do Rosji, w której zawsze znajdzie potężną i wierną sojuszniczkę.

Oszuści z Ameryki. „Emigrant“ żargonowy zaznacza: pośród „delegatów“ emigracyjnych, przybywających codziennie prawie z Ameryki do Polski znajduje się spora liczba wyzutych z sumienia oszustów, którzy uprawiają spekulację giełdową z powierzonemi im pieniędzmi, obrabowują bezradne i niedoświadczone rodziny, zabierają im pieniądze i dokumenty i zostawiają na „bruku“.

Tygodnik niemiecki w Polsce. Na miejsce zamkniętej niedawno z powodu braku poparcia gazety niemieckiej w Łodzi pod tytułem „Unsere Kirche“, tygodnika, który cieszył się dużem powodzeniem za czasów okupacji niemieckiej — pastorowie Dietrich i Gerhardt będą wydawać obecnie nowy tygodnik pod tytułem: „Der Friedensbote“, który ma być tygodnikiem ściśle religijnym, nie zajmującym się polityką. Sprawami zaś społecznemi i politycznemi Niemców w Polsce zajmuje się tygodnik „Volksfreund“. Poza tem Niemcy wydają jeszcze pismo rolnicze tygodniowe dla kolonistów niemieckich w Polsce, pod tytułem „Der Landsmann“, które ma specjalny dział poświęcony licznym w Polsce kasom pożyczkowo-oszczędnościowym niemieckim z osobnym bankiem centralnym.

Oświadczenie. Niniejszem oświadczam, iż nie jestem identyczny z Brunonem Swobodą z Katowic, który uprawia szpiclostwo na rzecz Niemiec według notatki w „Orędowniku“ nr. 18.

Co się mnie tyczy, jestem dobrym Polakiem.

Brunon Swoboda, w Mysłowicach.

Gwałty niemieckie.

Król. Huta. Inżynier Krause, zamieszkały przy Scharnhorststr. zmusił orkierstrę w „Kaiser Weindiele“ nabitym rewolwerem do grania pieśni „Deutschland, Deutschland über alles“.

Gliwice. Bojowcy niemieccy pomiędzy nimi Karol Urbanik, Dornia i Dubiel (wszyscy z ulicy Kozielskiej) napadli na Polaków powracających z koncertu.

Wielkie Lasowice. Bojowcy niemieccy napadli na pracowników polskich p. Robenka z Olesna i Okwieka z Lasowic. Obito ich i skradziono przeszło 200 marek.

Rogowy (pow. raciborski). W pobliżu domostwa polaka Kuczatego podłożono materjał wybuchowy. Przez wybuch zostały jedynie szyby potłuczone.

Na rzecz Niemiec szpiegują:

Katowice. Artur Giersch z Janowa zamieszkały przy ulicy Janowskiej 30. Pozatem uprawia paskarstwo i handluje zegarkami.

W. Dąbrówka. Ostrzega się przed krawcem Połką z W. Dąbrówki, który jest szpiegiem niemieckim.

Gliwice. Ostrzega się przed studentem Feliksem Podkową, jest szpiclem niemieckiego komisarjatu plebiscytowego.

Opole. Szpiegami niemieckimi są niejaki Jagusch, Zając i Rodzis. Niejaki Wawrzynek, syn krawca Wawrzynka, zatrudniony w „Versorgungsamt“ a zamieszkały przy ulicy Krakowskiej 4 uprawia szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Agitatorzy.

Rozbark. Józef i Gerhard Podborni należą do obozu Kupki. W Katowicach rozrzucali „Wolę Ludu“.

Zobrek. Woźnica Jan Trocha zamieszkały przy szkole uprawia agita antypolską.

Gliwice. Nauczyciel Klein z szkoły V posługuje się dziećmi do roznoszenia „Schwarzer Adler“.

Prudnik. Agitację antypolską uprawiają: chałupnik Juljusz Głombica z Dzierżysławic, nauczyciel Augustyn Bieniaszek z Mokrej, nauczyciel Hoppe z Radostyni, listowy Augustyn Ernst z Dobrej, nauczyciel Józef Janoschek z Zwiersłowic przygotowuje kwatery dla emigrantów.

Zabrze. Właściciel składu żelaza Nowak przy ulicy Doroty 34 ma być w kontakcie z bojówką niemiecką.

Kochanowice (powiat lubliniecki). Bracia Zagórscy, którzy wrócili z wojska niemieckiego, agitują za Niemcami. Za agitację swą pobierają miesięcznie 4000 marek.

Pszczyna. Agitację niemiecką uprawiają płatny heimattreuer Antoni Zołneczko w Kobierzu i kolejarz Skrzypczyk w Goczałkowicach.

Rybnik. Na zebraniu heimattreuerów w Jankowicach Rudzkich wybrano dwuch ludzi, którzy do Rybnika stale po gazety niemieckie wyjeżdżać będą. Wybrani są: Wilhelm Szendzielorz i Antoni Belkius.

Bełsznica. U Karola Siedlaczka jest składnica odezw niemieckich.

Opole. Nauczyciele Nicke i Gunther rozsyłali do heimattreuerów pałki gumowe.

Cięcierzyn (pow. kluczborski). Nauczyciel Thunich rozdawał broszurki niemieckie antypolskie pomiędzy dzieci.

Paczyna. Nauczyciel Feldbier, berlińczyk, rozdawa w szkole broszurki antypolskie.

Antonia (pow. opolski). Alojzy Nowak uprawia agitację na rzecz Niemiec.

Kadłub-Turawa. Zagorzałymi agitatorami niemieckimi są nauczyciele Pietrzyk, Apostel i Schneider.

Namysłów. Agitację antypolską uprawia nauczyciel Friedel z Steinersdorf.

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.